

RÓŻKA DONER

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, dzieciństwo, rodzeństwo, bar micwa

Dzieciństwo w przedwojennym Lublinie

Ja byłam wielkim urwisem, byłam najstarsza. Potem była siostra, półtora roku młodsza i najmłodszy był brat, znowu półtora roku młodszy. Moja mama rodziła, dopóki się syn nie urodził. Jak syn się urodził, to przestała rodzić, że tak powiem. Dostawałam klapsy za wszystkich w domu, to pamiętam.

Była w Lublinie hebrajska szkoła koedukacyjna i moja mama mnie tam posłała. Językiem wykładowym był język hebrajski. Miałam wtedy sześć lat, ale się tak z chłopcami pobijałam, że mnie zrzucili z półpiętra. Mama powiedziała: – Dostyc tego, pójdziesz teraz do szkoły, gdzie są same dziewczęta. I tak było. Ja byłam urwis, brat był bardzo spokojny, a ta środkowa to w książkach siedziała dużo, była zdolna dziewczyna, bardzo zdolna.

Pamiętam bar micwę brata też. Pamiętam, jak przychodził taki nauczyciel, uczył go czytania po hebrajsku i modlitw różnego rodzaju. Dom u nas był dosyć duży, zebrała się cała rodzina, później się poszło do synagogi i tam on czytał kartę, którą w tym tygodniu należało czytać. Czytał to bardzo ładnie i na tym się skończyło. Miał wtedy trzynaście lat.

Dużo czytałam, bardzo wiele czytałam. Byłam ciekawa, dużo się uczyłam z książek. Lubiłam historyczne książki czytać. Lubiłam to, zawsze miałam z czytelnicy książki. Więc sobie zepsułam wtedy oczy. Mama nie pozwalała tak do późna czytać, to było radio – można było otworzyć i było światełko z radia, z tym światełkiem ja czytałam. Tak sobie popsułam moje oczy. Ale czytałam.

Data i miejsce nagrania	2006-12-20, Kiryat Haim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"